

Załamanie waluty i 40% inflacja napędzają śmiertelne starcia w Iranie, co prowadzi do ogólnokrajowego zamknięcia



Ulice Iranu znów płoną, ale tym razem płomień to ekonomiczna rozpacz. Przez piąty z rzędu dzień protesty wywołane załamaniem waluty i rosnącymi cenami rozprzestrzeniły się po całym kraju, stając się śmiertelne i zmuszając zdesperowany rząd do zamknięcia szkół i budynków publicznych w celu utrzymania kontroli. To jest odgłos społeczeństwa doprowadzonego do granic możliwości, gdzie walka o chleb przerodziła się w otwarte starcia z siłami bezpieczeństwa, pozostawiając kilku zabitych, w tym członka sił paramilitarnych.

To, co zaczęło się w niedzielę od zamknięcia sklepów przez handlowców na Wielkim Bazarze w Teheranie w ramach protestu, szybko przerodziło się w ogólnokrajowy ruch. Dołączyli studenci i młodzież, a demonstracje odnotowano od stolicy po prowincje takie jak Lorestan, Isfahan i Fars. Katalizator jest niezaprzeczalny: gospodarka w wolnym spadku. Iran boryka się z inflacją przekraczającą 40%, a jego waluta straciła około połowę swojej wartości w stosunku do dolara w samym 2025 roku. To ekonomiczne duszenie następuje po niszczycielskiej 12-dniowej wojnie powietrznej z Izraelem w czerwcu, która celowała w obiekty nuklearne i wojskowe, pozostawiając naród finansowo i psychologicznie pokiereszowany.

Gwałtowna eskalacja

Protesty przerodziły się w przemoc. Do czwartku liczne doniesienia wskazywały na kilka ofiar śmiertelnych. Półoficjalna agencja informacyjna Fars poinformowała o trzech zabitych protestujących i 17 rannych podczas ataku na posterunek policji w prowincji Lorestan. Wcześniej agencja i grupa praw człowieka Hengaw informowały o zgonach w mieście Lordegan. Władze potwierdziły jeden zgon w zachodnim mieście Kuhdasht, a Hengaw zgłosił kolejny w prowincji Isfahan. Filmy zweryfikowane przez zewnętrzne media wydają się pokazywać siły bezpieczeństwa strzelające do tłumów, podczas gdy media państwowe obwiniają „uzbrojonych protestujących” za podsycanie przemocy.

Wśród zabitych jest członek aparatu bezpieczeństwa państwa. Irańskie media poinformowały, że Amir Hessam Khodayari Fard, 21-letni członek sił paramilitarnych Basidż, związanych z potężnym Korpusem Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC), zginął w Kuhdasht. IRGC oświadczył, że zginął „broniąc porządku publicznego”, podczas gdy grupy praw człowieka zakwestionowały tę narrację, sugerując, że był protestującym zabitym przez siły bezpieczeństwa. Ta ofiara podkreśla niestabilny i bliski charakter konfrontacji.

Rząd wymusza zamknięcie

W trzeczym przyznaniu się do skali kryzysu, rząd podjął drastyczny krok zamknięcia szkół i budynków publicznych w całym kraju w czwartek. Poprzedziło to wcześniejsze, ostatniej chwili ogłoszenie ogólnokrajowego święta, oficjalnie z powodu zimnej pogody. Ruchy te są powszechnie postrzegane jako próba zapobiegania zgromadzeniom i spowolnienia impetu ruchu protestacyjnego. Mimo to, krążyły nagrania pokazujące protestujących wyłamujących bramę biura gubernatora w Fasie i tłumy konfrontujące się z gazem łzawiącym i strzałami.

Reakcja reżimu była mieszanką siły i rzadkiego pojednania. Rzeczniczka rządu Fatemeh Mohajerani powiedziała, że władze przeprowadzą bezpośredni dialog z przedstawicielami związków zawodowych i kupców. Co bardziej godne uwagi, prezydent Masoud Pezeshkian uznał „uzasadnione żądania” protestujących, stwierdzając: „Z islamskiej perspektywy... jeśli nie rozwiążemy problemu utrzymania ludzi, skończymy w piekle”. Ten retoryczny gest pojednania jest jednak połączony z represjami bezpieczeństwa i ostrzeżeniami przed „wykorzystywaniem sytuacji”.

Znana historia represji

Dla obserwatorów Iranu ten tragiczny scenariusz jest znany. Cel reżimu podczas niepokojów jest jasny: uniemożliwić światu bycie świadkiem jego brutalności. Poprzednie cyfrowe zaciemnienia podczas protestów w 2019 i 2022 roku miały na celu ukrycie brutalnych represji. Rzeczywisty wpływ jest poważny, jak zauważają głosy takie jak Christiane Amanpour z CNN, która podkreślała, jak takie kryzysy paraliżują codzienne życie, utrudniając opłacenie podstawowych potrzeb lub koordynację bezpieczeństwa. Obecne zamieszanie obciąża już i tak zepsuty system.

Protesty, choć ekonomicznie zakorzenione, zaczynają przypominać polityczną furję z przeszłości. Doniesienia wskazują na okrzyki wzywające do obalenia rządu w Teheranie. Zdetronizowany książę koronny Reza Pahlavi oświadczył, że reżim jest „słaby, głęboko podzielony”, podczas gdy liderka opozycji Maryam Rajavi stwierdziła: „Ten nieszczęsny reżim jest skazany na obalenie”. Rząd z kolei aresztował osoby, które, jak twierdzi, są powiązane z zagranicznymi „wrogimi grupami”.

To powstanie jest lekcją o wybuchowym połączeniu niedostatku ekonomicznego i utraconego zaufania publicznego. Populacja uderzona sankcjami, niepowodzeniami militarnymi i złym

zarządzaniem finansowym odnajduje swój głos na ulicach. Sceny z Iranu są ostrzeżeniem, że gdy koszty życia stają się nie do zniesienia, żądanie zmian może stać się nieodwracalne. To fundamentalna walka o przetrwanie i autonomię, dowodząca, że najsilniejszym zagrożeniem dla każdej kontrolującej władzy jest populacja, która nie ma już nic do stracenia.